

# Piotrowski, Jacek

---

## "Wierności dochować żołnierskiej", Wacław Stachewicz, Warszawa 1998 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 31/1, 194-197

---

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

integralnego charakteru formułowanych przez niego koncepcji. Na podkreślenie zasługuje również, iż Autor zachował wobec analizowanych problemów stosowny dystans, co umożliwiło kompetentne przedstawienie ewolucji poglądów W. Studnickiego dotyczących zaborców i sąsiadów Polski do 1939 r., rozstrzygnięcie postawionych problemów badawczych, a także sformułowanie ocen wyważonych i obiektywnych. Zasadne jest zatem stwierdzenie, iż monografia J. Gzelli wnosi istotny wkład do badań nad dziejami polskiej myśli politycznej końca XIX i pierwszej połowy XX w. i jest pracą zasługującą na zainteresowanie.

Michał Strzelecki  
Toruń

Wacław Stachewicz, *Wierności dochować żołnierskiej*, Warszawa 1998, ss. 832

Wydana przez oficynę wydawniczą „Rytm” w Warszawie książka, zawierająca znaczną część dorobku pisarskiego ostatniego szefa Sztabu Głównego II Rzeczypospolitej, z pewnością zasługuje na uwagę. Nie można jej pominąć, choćby ze względu na imponujące rozmiary i ciekawą szatę graficzną przyciągającą uwagę czytelnika. Najcenniejsza jest jednak nie jej zewnętrzna forma, lecz zawartość, która przykuwa uwagę każdego, kto sięgnie po tę pracę. W licznych relacjach, rozważaniach, dokumentach znajduje się wiele bardzo ważnych informacji i danych obrazujących stan przygotowania naszego wojska do wojny przed 1939 r. Uważny czytelnik znajdzie tam także prezentację wszystkich czynników politycznych i ekonomicznych mających decydujący wpływ na realizację polskich planów obronnych.

Nie mniej ważna, a dla młodego czytelnika w Polsce ogromnie ciekawa, jest pierwsza część pracy pióra Marka Tarczyńskiego — przybliżająca postać generała, który, jak dotąd, nie doczekał się pełnej, rzetelnie napisanej biografii. Jakkolwiek zaprezentowany szkic biograficzny nie może całkowicie zapełnić tej luki, daje nam możliwość bliższego zapoznania się z wieloma kluczowymi epizodami w życiu generała i jego najbliższych.

Dyskusyjny pozostaje dokonany wybór pism gen. Stachewicza. Być może bardziej celowe byłoby skoncentrowanie się na nie publikowanych dotąd i nieznanymi pismami generała, bez przypominania tekstów publikowanych wcześniej np. na łamach „Zeszytów Historycznych”. Dziś, gdy nie ma już w Polsce komunistycznej cenzury i każdy może przedstawić publikacje pism emigracyjnych, o wiele ciekawszym materiałem byłby każdy nie publikowany dotąd list, każda najdrobniejsza nawet notatka człowieka, który wywarł znaczący wpływ na przebieg przygotowań obronnych Polski do wojny w 1939 r.

Z drugiej strony warto zaznaczyć, iż w prezentowanych pracach każdy uważny czytelnik może odnaleźć bezcenne informacje prostujące wiele obiegowych opinii. Autor w przystępny sposób wyjaśnia np., dlaczego tuż przed wybuchem wojny sprzedano za granicę świetne działka 40 mm szwedzkiej firmy Bofora. Jego zdaniem, w sytuacji gdy produkcja amunicji i przyrządów optyczno-celowniczych nie mogła żadną miarą nadążyć za produkcją działek, sprzedaż ich nadwyżek była jedynym racjonalnym ekonomicznie rozwiązaniem (s. 235). Praca objaśnia nam także gruntownie przyczyny słabszego wyposażenia wojska polskiego w nowoczesne rodzaje uzbrojenia, w tym broń pancerną (s. 278-179). Szczególnie interesująca jest analiza przebiegu działań wojennych na Zachodzie we wrześniu 1939 r. Gen. Stachewicz, jako szef sztabu znający dokładnie zobowiązania sojuszników wobec Polski, punkt po punkcie wykazuje zaskakującą indolencję i doktrynerstwo francuskich generałów. Podkreśla przy tym nie tylko brak efektywnej pomocy dla Polski, ale także zupełne nieomal zignorowanie do-

świadczeń wynikających z przebiegu kampanii wrześniowej. Zdaniem generała, przesadna pewność siebie w Paryżu i Londynie, a jednocześnie nadmierna asekuracja we wrześniu 1939 r. zemściły się na Francji w tragicznych dniach maja 1940 r. Były szef sztabu z oburzeniem zauważa, iż do lekceważenia polskich działań wojennych przyczynili się walnie politycy z kręgu przedwojennej polskiej opozycji, obarczający winą za klęskę wrześniową polskie naczelne dowództwo.

Generał pozostał do końca życia zagorzałym piłsudczykiem, co potwierdza w licznych fragmentach swych pism o charakterze „hymnu” na cześć Komendanta. Pisze np. o „Piłsudskim, który samotnie kreślił w Belwederze genialny plan kontrofensywy” (s. 87), podkreślając przy okazji, kwestionowaną niekiedy, absolutną wyłączność zasług Marszałka. Opisując dalej organizację naczelną władz wojskowych, nie krytykuje także, doprowadzonej do niebezpiecznych granic, redukcji roli Sztabu Głównego przez Piłsudskiego, choć z całego kontekstu wynika jednoznacznie, że dostrzega niebezpieczne konsekwencje tego stanu rzeczy, np. w braku chętnych wśród młodych oficerów do pogłębienia wykształcenia w sytuacji, gdy przy awansach preferowało się oficerów liniowych (s. 207). Dostrzegając negatywne zjawiska występujące w armii, gen. Stachewicz nie zanalizuje ich tak głęboko, by dojść do wniosku, że Marszałek mógł nie mieć w tej konkretnej sprawie racji. Najwyraźniej taki wniosek, jako zbyt obrazoburczy, wydał się generałowi nie na miejscu.

Lojalny do końca wobec swych przełożonych, energicznie broni dobrej pamięci Naczelnego Wodza w kampanii wrześniowej, gen. Rydza-Smigłego, przed nierzetelną i nieuczciwą krytyką ze strony swego dawnego kolegi, dowódcy armii „Łódź”, gen. Juliusza Rommła. Odpierając nieuzasadnione oskarżenia i inwektywy także pod swoim adresem, nie waha się w polemicznym zapale oskarżyć adwersarza o przedwczesne i nieuzasadnione porzucenie powierzonej jego dowództwu armii. „Zmianę miejsca postoju” dowództwa armii „Łódź” gen. Stachewicz demaskuje jako paniczną ucieczkę bez zawiadomienia podwładnych o nowym miejscu postoju (s. 527). Jak widzimy, Autor nie szczędzi osób, które w jego mniemaniu zdradziły dawne ideały, dla niego najważniejsze. Broniąc swych racji, nie unika polemiki z innym oficerem wyższą rangą — gen. Kutrzebą, dowódcą armii „Poznań” w kampanii wrześniowej (s. 549). Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż przyczyną wielu nieporozumień w gronie najwyższych dowódców armii polskiej podczas kampanii wrześniowej nie był bynajmniej trudny charakter generała, ale bardzo delikatne i trudne do uchwycenia względy prestiżowe. Osamotniony w Warszawie, po wyjeździe naczelnego Wodza do Brześcia, gen. Stachewicz pozbawiony łączności z Rydzem, a jednocześnie młodszą rangą i starszeństwem od dowódców armii, nie mógł wydawać im rozkazów we własnym imieniu. Sytuacja, w której się znalazł, mocno krępowała jego inicjatywę. Zamiast rozkazów przekazywał coraz częściej „propozycje”, „sugestie” itp., które nie zawsze znajdowały posłuch u dowodzących na froncie generałów. Nigdy zresztą nie był typem charyzmatycznego przywódcy, zdolnego narzucić swą wolę innym dowódcom. Nie sprzyjało mu także ogólne lekceważenie w armii oficerów Sztabu i traktowanie ich często jako przysłowiowych „gryziopiórków”. Warto też zaznaczyć, że w dniach kampanii wrześniowej Autor także akceptował zasady starszeństwa, proponując gen. Rommła na dowódcę obrony Warszawy i wierząc bezkrytycznie jego relacji, jako starszego stopniem, o stanie armii „Łódź” i powodach jego nagłego przybycia do stolicy. Podważanie autorytetu wysokiego dowódcy liniowego nie było oczywiście łatwe, ale okazane zaufanie wydaje się także nieco pochopne. Rodzi bowiem pytanie, dlaczego zaskoczony nagłym przybyciem do Warszawy gen. Rommła, Szef Sztabu nie próbował, jakkolwiek mamy świadomość, że nie byłoby to łatwe, sprawdzić rzeczywistej sytuacji armii „Łódź”?

Pomimo zmieniających się okoliczności i częstej publicznej krytyki marszałka Rydza-Śmigłego gen. Stachiewicz nie tylko pozostał wobec niego lojalny, ale aktywnie włączył się do historycznych dyskusji w obronie swego dowódcy. Znając prawdę o decyzji opuszczenia kraju 17 września 1939 r. pisał: „Nie można pozwolić, by złośliwi i mali ludzie, którzy go nie znali, bezcześcili jego pamięć, przypisując mu motywy działania, które mu były najzupełniej obce” (s. 613).

Broniąc racji obozu politycznego gen. Stachiewicza i słuszności kontrowersyjnej decyzji o opuszczeniu kraju. Autorzy zamieszczają relacje innych czołowych piłsudczyków o motywach i okolicznościach jej podjęcia. O osobie Autora większości tekstów najlepiej chyba świadczy fakt, iż nie chciał opisać szczegółów swoich przeżyć w Rumunii po internowaniu w Slanic-Plahova.

Gen. Stachiewicz zachował jednocześnie trzeźwy i krytyczny osąd zaistniałej sytuacji. Jesienią 1939 r. zauważył, nie bez pewnej przesady, że nieprzychylna opinia wobec jego osoby wśród internowanych rośnie i jest rzekomo bardziej nieprzychylna niż przeciw samemu marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu (s. 773).

Już w ostatnich dniach września 1939 r. stało się jasne, że sytuacja rządzących dotąd niepodzielnie piłsudczyków znacznie się pogorszyła. Znamienny jest tu szczególnie opis wizyty mjr. Zimnała, reprezentującego attaché wojskowego w Bukareszcie ppłk. Zakrzewskiego, odmawiającego posłuszeństwa swemu przełożonemu. Najwyraźniej zgodnie z domysłami gen. Stachiewicza i innych prominentnych piłsudczyków ich dalsze losy były już przesądzone. Po wizycie gen. Sikorskiego w Bukareszcie między 18-21 września możliwości sprawowania kontroli nad placówką dyplomatyczną w stolicy Rumunii stały się czystą iluzją. Gen. Stachiewicz nie dostrzega jednak, iż izolacja rządzącej Polską ekipy przed wrześniem 1939 r. była możliwa jedynie za milczącą zgodą wielu czołowych piłsudczyków. Wszak stanowiska ambasadorów, kluczowe w nowo powstałej sytuacji, czy polityka takich osobistości, jak prezydent Raczkiewicz, gen. Sosnkowski, min. Koc są wyraźnym sygnałem załamania więzi, na której opierała się niepodzielna wcześniej dominacja jego obozu politycznego.

Gen. Stachiewicz nawet po latach nie dostrzega wagi tego czynnika. Winą za niedopuszczenie do Francji całego szeregu przedstawicieli i zwolenników pomajowych władz państwowych obarcza nie Rumunów czy Francuzów, ale opozycję polską (s. 792). W jednym z późniejszych listów do generała Kopańskiego Autor dał wyraz swemu oburzeniu na niesprawiedliwe i pochopne oceny, których przez pozostałą część życia musiał wysłuchać: „Dużo się nasłuchałem i nazytałem ostrych krytyk, nie tylko o sobie, ale i o środowisku, z którego wojskowo wyrosłem i które mnie ideowo sformowało. Jestem przekonany, że wniosło ono w życie Polski bardzo wiele głębokich wartości. Zapewne w tych krytykach jest wiele słuszności, ale widzę w nich przede wszystkim wiele przesady i uprzedzeń, i tendencji. Tak jak w każdej ludzkiej działalności, tak i w tym wypadku były dobre i złe strony. Ale razi mnie tak częste uogólnianie i wyolbrzymianie stron ujemnych, jak gdyby istniały one tylko po jednej stronie. Nastroje i stosunki powstałe po klęsce wrześniowej, tak na emigracji, jak i w kraju, stworzyły podatny grunt pod tego rodzaju naświetlenie naszej przeszłości i opinie idące po tej linii są szczególnie chętnie przyjmowane. Dużo mądrości jest w starym chińskim przysłowiu, że zwycięstwo ma wielu rodziców, klęska jest zawsze sierotą” (s. 789).

Właśnie wiadomości o oszczerstwach rzucanych na emigracji pod adresem naczelnego wodza i szefa sztabu z września 1939 r., przy braku możliwości godnej odpowiedzi, przyspieszyły decyzję gen. Stachiewicza o wydostaniu się za wszelką cenę do Francji, by zażądać sądu i postawienia konkretnych zarzutów w celu ukrócenia oszczerstw. Nadto liczył on, jak pisze

„w swej naiwności”, że władzom polskim będzie zależeć na wysłuchaniu tego, co ma do powiedzenia b. szef sztabu naczelnego wodza o doświadczeniach z kampanii wrześniowej. Zamiast przewidywanej roli eksperta i doradcy przypadła mu w udziale gorzka dola żołnierza internowanego przez własne dowództwo w Afryce. Informacja miejscowego starosty francuskiego, że jest internowany i oddany pod nadzór policyjny wyłącznie na podstawie żądania rządu polskiego mocno go dotknęła (s. 797). Nie zmieniła tego decyzja gen. Sikorskiego zezwalająca na wyjazd, podjęta, zdaniem Autora, dopiero w sytuacji zagrożenia w Algierii przejęciem go przez Niemców z rąk rządu Vichy. Gen. Stachiewicz podkreśla przy tej okazji zalecenie ówczesnego rządu emigracyjnego, by nie przyjeżdżał do Anglii czy Kanady, a jedynie do Afryki Południowej (s. 797).

Dalsze losy gen. Stachiewicza, nie mniej ciekawe dla polskiego czytelnika, zostały jednak potraktowane marginesowo. Po zajęciu Afryki przez Amerykanów pozostał tam na wolnej stopie, by po śmierci gen. Sikorskiego przenieść się do Londynu (s. 798). Z prezentowanych dokumentów jasno wynika, że pomimo zmiennych kolei losu, aż do swej śmierci 12 listopada 1973 r., generał pozostał wierny swym przekonaniom niepodległościowym.

Z dłuższej już perspektywy historycznej inaczej oceniamy, w wielu dokumentach potwierdzone, przekonanie piłsudczykowskiej elity władzy o swej „misji dziejowej” i niezastąpionych walorach własnych. W pismach, listach generała Stachiewicza także bez trudu możemy odczuć tego typu przekonanie. W późniejszym okresie życia umacniało je na pewno poczucie krzywdy osobistej doznanej w latach II wojny światowej od rządu emigracyjnego zdominowanego przez ludzi gen. Władysława Sikorskiego. W swym odczuciu gen. Stachiewicz nie był odosobniony wśród piłsudczyków, którzy byli często różnymi metodami izolowani. W zaistniałych wówczas okolicznościach wiele poczynań władz emigracyjnych odczuwali oni jako represję i swoistą zemstę polityczną byłej opozycji. W tym miejscu nie ma możliwości, aby ostatecznie rozstrzygnąć, na ile tego typu posunięcia ze strony rządu gen. Sikorskiego były wówczas uzasadnione. Być może decydowały o nich często niskie pobudki. Warto jednak przypomnieć, iż nawet gen. Sosnkowski nie odpowiedział na list w tej sprawie. Być może rany były jeszcze zbyt świeże, emocje polityczne zbyt gorące, ludzie zbyt małostkowi.

Dziś, z perspektywy czasu, każdy, kto sprawiedliwie próbuje ocenić życie i działalność publiczną gen. Wacława Stachiewicza i szeregu innych postaci jego środowiska politycznego, musi uznać, iż najważniejszym w nich elementem była wierna służba Polsce.

Jacek Piotrowski  
Wrocław

*Białostoczczyzna 1944-1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz, oprac. Jerzy Kułak, „Dokumenty do Dziejów PRL”, z. 10, Warszawa 1998, Instytut Studiów Politycznych PAN, ss. 293*

Historiografia, jak dotąd, nie stworzyła zadowalającego obrazu polskiej prowincji w przełomowych latach 1944-1945. Zbyt mało wiemy o postawie społeczeństwa, które po pięciu latach wojny stanęło wobec problemu wyzwolenia-okupacji, o skali i charakterze oporu czy represji. Często odeszli już świadkowie bądź uczestnicy wydarzeń, z upływem lat zaciera się również pamięć żyjących. Pozostała dokumentacja archiwalna. Mimo iż w ostatnich latach poszerzył się znacznie krąg badaczy, którzy uzyskali dostęp do materiałów przechowywanych w Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji czy w Urzędzie Ochrony